OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 20-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 200

W stolicy nie będzie głodu mieszkaniowego.

Amerykanie chcą wybudować 1000 domów, zawierających 15,000 mieszkań.

Gigantyczny plan wielkiego zamorskiego konsorcjum.

Z Warszawy donoszą:

Do magistratu zwróciło się w tych dniach wielkie konsorcjum amerykańskie z sensacyjnym projektem podjęcia akcji budowlanej na wielką skalę.

Szczegóły tego olbrzymiego planu są następujące:

Konsorcjum amerykańskie zaproponowało magistratowi wybudowanie jednej lub kilku dzielnic miasta.

Oferta konsorcjum zawiera następujące propozycje: magistrat przydzieli bezpłatnie place pod budowę. Na placach tych konsorcjum wybuduje całe kompleksy gmachów 3 i 4 piętrowych zawierających mieszkania od jednoizbowych do 4-pokojowych. Domów takich wybudowałoby

tysiąc z piętnastoma tysiącami lokali.

Poza domami konsorcjum chce wybudować w nowych dzielnicach ulice, zaprowadzić kanalizację, oświetlenie oraz zadrzewić wszystkie miejsca wolne od budowli.

Wszystkie wybudowane domy towarzystwo eksploatowałoby przez 28 lat. Po tym terminie domy przechodzą bezpłatnie na własność miasta.

Za wynajęcie lokali konsorcjum chce pobierać

normalne komorne podwyższone o 20 procent.

Konsorcjum gwarantuje ponadto, iż domy zbudowane będą w całości z materjałów krajowych, a przy budowie, w ciągu trzyletniego okresu znajdzie pracę około

100.000 robotników.

Budowę tysiąca domów koncern chciałby przeprowadzić w dwu etapach pierwszy obejmowałby budowę 8 tys. lokali, drugi 7 tysięcy. Pierwsza partja domów wykończona byłaby w ciągu trzech lat.

Koncern, który magistratowi przesłał tak sensacyjną propozycję, zajmuje się tylko robotami budowlanemi na wielką skalę. W Ameryce **koncern ten wybudował już 15 miast.**

W najbliższym czasie umowy budowlane — podobne do przedstawionej Warszawie — podpiszą Berlin i Praga Czeska.

Projekt koncernu amerykańskiego znajduje się w tej chwili w komisji specjalnej magistratu. Za pośrednictwem banków państwowych przeprowadzane są badania, czy firma jest odpowiedzial na i czy **zdolna jest do wykonania tak olbrzymiej oferty.**

Rada miejska będzie zajmowała się tą sprawą dopiero po wakacjach.

Żywioły szaleją!

Ponowna powódź w Saksonji. — Straszliwe upały w Ameryce.— Trąba powietrzna w Chicago. — Zabici i ranni.

Drezno, 20 lipca.

(Specjalna służba telegr. „Expressu).

W tych dniach przeszła nad Berkgiershütel ponowna burza połączona z oberwaniem chmury. Ulewa przybrała formę klęski. Domy zostały częściowo rozwalone. Ulice są pod wodą. Należy zaznaczyć, że nie dalej jak przed tygodniem miejscowość ta została już nawiedzona katastrofalną klęską oberwania się chmury.

*

Nowy Jork, 20 lipca.

(Specjalna służba telegr. „Expressu).

Upały, które tu panują w dalszym ciągu dają się dotkliwie we znaki ludności. W ciągu ostatnich kilku dni ilość śmiertelnych ofiar porażenia słonecznego wzrosła do 30 wypadków. Prócz tego cztery osoby utonęły dziś podczas kąpieli, w której szukały ucieczki przed piekielnym żarem słonecznym.

W Chicago utonęło dziś 8 osób. Nad brzegiem jeziora Michigan tłoczą się tysiące osób, które uciekają z miasta.

Podczas trąby powietrznej, która nawiedziła północną dzielnicę miasta ośm osób zostało zabitych i przeszło sto rannych. Kilkaset domów uległo zburzeniu.

Przeciw wyzyskowi telefonicznemu

bierze ludność w obronę rada m. Warszawy.

Z Warszawy donoszą:

Rada miejska odbyła wczoraj ostatnie przedwakacyjne posiedzenie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Klub uzdrowienia gospodarki miejskiej (Nr. 25) złożył rodzie do uchwalenia wniosek nagły w następującem brzmieniu:

Rada miejska wzywa magistrat aby wziął w obronę ludność stolicy przed towarzystwem PAST-a które przez wprowadzenie liczników i podniesienie opłat telefonicznych wywołuje drożyznę telefonów."

Za wnioskiem opowiedziała się cała rada.

Rewizja w banku sowieckim

który finansował komunizm w Chinach.

Londyn, 20 lipca.

„New York Herald" donosi z Szanghaju, że w niedzielę wkroczyła policja do gmachu banku sowieckiego w Szanghaju i przeprowadziła szczegółową rewizję, poszukując dokumentów, mających dowieść, że bank ten finansował ruch komunistyczny w Szanghaju i okolicy. Znaleziono wielką ilość dokumentów, co pociągnie za sobą niewątpliwie aresztowanie wielu osób, a ponadto następstwa polityczne.

Syndyk tymczasowy protestował bardzo energicznie przeciwko rewizji i w końcu, po wymianie zdań, został aresztowany.

Rozstrzelanie 12 komisarzy sowieckich

Powstańcy ukraińscy zajęli Bracław.

Ryga, 20 lipca.

W okręgach winnickim i bracławskim na Ukrainie wzrasta z każdym dniem **antysowiecki ruch powstańczy.** Oddziały powstańcze, które operują na tych terenach, wymykają się z łatwością pościgowi większych oddziałów armji czerwonej, rozpraszając się po wsiach.

Ludność miejscowa sympatyzuje z powstańcami, wskutek czego

poszukiwania są bardzo utrudnione.

Gdy pojawi się słaby oddział wojskowy, wówczas sztab powstańców, wykazujący dużą umiejętność i ruchliwość, zarządza pośpieszną mobilizację i oddział bywa rozbijany.

Tydzień temu powstańcy dokonali otwartego

ataku na Bracław,

zajęli przejściowo miasteczko i rozstrzelali 12 komisarzy i urzędników sowieckich.

W pościg za nimi udał się oddział 28 pułku piechoty i po pewnym czasie wywiązała się dwu i półgodzinna bitwa.

Powstańcy zdołali w końcu umknąć i stracili tylko 1 rannego, który został wzięty do niewoli.

Straszny wypadek lotniczy.

Podczas lądowania dwie dziewczynki zabite.

Spec. sł. telegr. „Expressu".

Paryż, 20 lipca.

Z Bordeaux [illegible] o tragicznym wypadku, który miał miejsce podczas lądowania samolotu. Lotnik, który leciał z le Bourych w kierunku morza Śródziemnego musiał lądować pod miasteczkiem Arcachon wskutek nagłego defektu motoru.

Podczas lądowania zdarzył się tragiczny wypadek. Bawiące się na polu dwie dziewczynki zostały przez lądujący aparat zabite.

Lotnik wyszedł bez szwanku. J. P.

Matka i córka

rzuciły się z okna na bruk uliczny.

Berlin, 20 lipca.

Tajemnicza tragedja rozegrała się dzisiaj po południu o godz. 5-ej. W tutejszym magazynie towarów K.D.W. kasjerka kolejowa Edyta Otto i jej matka, po krótkim między sobą sporze rzuciły się z okna drugiego piętra na chodnik ożywionej ulicy. Matka zabiła się na miejscu, córkę przewieziono w stanie beznadziejnym do ambulatorjum pogotowia ratunkowego.

Ujęcie fałszerza lekarstw

Co kupowali chorzy za drogie pieniądze?

Z Bytomia donszą:

Władze niemieckie w Bytomiu aresztowały kupca Huberta Pollaka z Bytomia pod zarzutem szmuglowania na wielką skalę lekarstw zagranicę, oraz fałszowania bądź samych lekarstw, bądź etykiet na lekarstwa. Pollak miał biuro przy ul. Cesarskiej w Bytomiu i stamtąd kierował szmuglem i fałszowaniem lekarstw. Między in. szmuglował i fałszował salvarsan, expleller i aspirynę. Zdemoskowała go światowa firma lekarstw Loverkusen, która — jak wiadomo — produkuje aspirynę na cały świat. Pollak uprawiał swój zbrodniczy proceder nietylko w Polsce, ale i w Rumunji, oraz na Bałkanie. Do władz niemieckich w Bytomiu nadeszło mnóstwo skarg na Pollaka m. in. z Polski, z Warszawy, Krakowa, — Lwowa, itd., w których firmy żalą się że otrzymują od Pollaka tandetę i fałszowane lekarstwa. Wkrótce odbędzie się w Bytomiu proces przeciw Pollakowi. Zapowiada się on niezwykle sensacyjnie

Zapisy na uniwersytet.

Zapisy do uniwersytetu warszawskiego trwać będą od dnia 1 do 15 września r.b. Do podania należy załączyć: świadectwo dojrzałości w oryginale, metrykę urodzenia, życiorys napisany i podpisany własnoręcznie, cztery fotografje nienalepione, opatrzone własnoręcznym czytelnym podpisem, świadectwo nienagannego prowadzenia z komisarjatu, policji, o ile matura nie jest tegoroczna. Kandydaci, którzy zajmują stanowiska urzędników państwowych, mogą, zamiast świadectwa policyjnego, przedsawić zaświadczenie swej władzy przełożonej.

Kandydaci, którzy przenoszą się z innych szkół akademickich, winni ponadto załączyć świadectwo wystąpienia z poprzedniej szkoły akademickiej.

Kandydatów na wydział lekarski i farmaceutyczny obowiązuje egzamin wstępny kwalifikacyjny.

Bomba w konsulacie

włoskim w Nicei.

Paryż, 20 lipca.

Wczoraj około północy **nieznani sprawcy** rzucili bombę na konsulat włoski w Nicei. Z osób nikogo nie zraniono. Policja przypuszcza, **że jest to dziełem anarchistów.**

Tragedja spółczesnej kobiety

znajduje wyraz w nadwyżce płci pięknej.

Upadek moralności.-Współ:zesna p. Pompadour. — staropanieństwo.-Emancypacja. — Szał chwilowego użycia i rozpasanie zmysłów.

Łódź, 20 lipca.

Od dłuższego czasu słyszymy wciąż skargi na upadek moralności i zanik obyczajów. Pod tym względem stosunki nasze kształtują się mniej więcej ;ak samo jak na całym świecie, porwanym w opętańczy tan wynaturzonych ıstynktów i skłonności.

W epoce chłopczycy, charlestona i rótkiej spódniczki moralność stała się pojęciem o niezwykłej elastyczności, a ;tyka współżycia płciowego zarówno v **sensie intymnych tajników sypialnianych, jak i stosunków towarzyskich przybrała formę pochyłej równi,** po której staczają się w przepaść młode życia ıdzkie.

Historja powtarza się. Stan jaki obecnie przeżywamy nie jest w rozwoju form spółczesnych zjawiskiem nowem nienotowano. Cofając się bowiem w przeszłość w okres XVIII wieku łatwo natknąć się na

stosunki dzisiejszym pokrewne.

Moralność czasów Ludwika XVI i markizy Pompadour posiada bowiem również charakterystyczne piętno zmysłowego rozpasania i zewnętrznej swobody, dominującej zwłaszcza wśród kobiet ówczesnych. Była to rozpusta w najdosłowniejszym sensie, wytworna a ...a względem obowiązujących wówczas form towarzyskich elegancka i... v dobrym tonie.

Ewolucja pojęć ogólnych i w tej dziedzinie uczyniła poważny wyłom. Dziś vytworna forma stosunków towarzyskich stała się anachronizmem, a t. zw. obry ton przesądem, który trąci myszą. Obcowanie przedstawicieli różnych płci cechuje dziś przedewszystkiem swoboda, bezpretensjonalność i bezpośrednie „wprost do rzeczy". Odnosi się to zwłaszcza do płci pięknej, która w ciągu ostatniego dziesięciolecia

wyzbyła się krępujących ją „przesądów"

w szalonym rozpędzie ku emancypacji przyswaja sobie po drodze cały szereg cech, właściwych dotychczas jedynie „brzydkiej" połowie ludzkości.

W djalekcie kobiecym nazywa się to **ążnością do równouprawnienia.** Tłoaczy to poniekąd ewolucję duszy kobiecej, która wyzbywa się swej najpiękniejszej cechy — skromności i przyrodzonej wstydliwości.

Emancypacja płci pięknej, w przeciwieństwie do całego szeregu innych zjawisk

nie jest modą ani przemijającym błyskiem

kobiecej próżności, ale wyczynem głębokiej przemiany naszych stosunków społeczno - gospodarczych.

Nadwyżka kobiet, która ostatnio zwłaszcza przybrała formę katastrofalną odbiera znacznej ich ilości nadzieję zamążpójścia. Dla zabezpieczenia sobie bytu kobieta, pozbawiona męskiej opieki, pozostawiona swojemu losowi kracza na arenę życiowych trosk zupełnie nieprzygotowana.

W ogniu walki o chleb codzienny artuje się i przytępia swe skłonności kobiece. W ten sposób powstaje typ t. zw. pół-kobiety — chłopczycy.

W Polsce, gdzie

w każdem mieście na 100 mężczyzn przypada 150 kobiet

sprawa przedstawia się daleko gorzej. Specyficzne warunki gospodarcze zamykają dotychczas jeszcze kobiecie dostęp do wielu dziedzin pracy zarobkowej. Sytuacja jej jest trudna i niegodna zazdrości. Bez pracy,

bez nadziej zamążpójścia

— pozostaje śliska droga chwilowego użycia oczywiście do pewnego czasu, dopóki w zapasie jest

uroda, młodość i świeżość.

A potem pustka i znak zapytania...

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach wśród najmłodszego pokolenia kobiet dominuje obecnie chęć użycia za wszelką cenę. Chce się bawić, stroić i podobać... Nie można ich za to potępiać. A potem

skok do wody, kula rewolwerowa albo jodyna.

I tu właśnie rozpoczyna się tragedja dzisiejszej kobiety. Żyje ona teraźniejszością i bieżącą chwilą — przyszłość bowiem przysłonięta jest mgłą tajemnicy. Albo wyjdzie zamąż, albo znajdzie byt, albo zginie. Na wszelki więc wypadek, trzeba

skorzystać z tego, co można mieć teraz

Szał zabaw i orgja chwilowego użycia. Stąd zaś **upadek pojęć moralnych, zanik form etycznych, rozpasanie życia erotycznego... i trupia głowa demona samobójstw.**

Tragedja dzisiejszej kobiety jest tragedją spółczesnej ludzkości. Historja wprawdzie powtarza się, formy pozostają te same, zmienia się jednak treść... Dzisiejsza madame Pompadour posiada zgoła nowoczesne tło społeczne...

A. W.

ZŁODZIEJSKIE PRZESĄDY.

Nóż zapowiedzią „wsypy".—Obrączka ślubna symbolem kajdan. — Fatalna trzynastka. — Ułomni maskotami.

Jest rzeczą znamienną, rzekł inspektor tajnego urzędu bezpieczeństwa w rozmowie z przedsawicielem gazety angielskiej — że przestępcy kryminalni „po fachu" są wielce zabobonni.

Przed paru dniami shwytano takiego „ptaszka" w chwili, kiedy pewnemu starszemu jegomościowi wyciągał z kieszeni jakieś pudełko. Po otworzeniu tegoż okazało się, że znajdował się w niem komplet nożów chirurgicznych. Rzezimieszek wstrząsnął się, jakgdyby go mrowie oblazło i bąknął:

„Rzecz jasna, że wobec tego musiałem się „wsypać"!

Noże, w przekonaniu braci złodziejskiej, przynoszą nieszczęście i należy się ich wystrzegać jak ognia! Ale są jeszcze i inne przedmioty, których ręka złodziejska dotknąć nie zechce. Jako przykład może posłużyć fakt następujący:

Bandyta rumuński Mikulitsa, dotąd, zdaje się jeszcze nie pojmany, a będący postrachem obszernych połaci kraju, nie dawno temu, w odludnej górzystej okolicy zatrzymał samochód, w którym znajdował się wysoki urzędnik państwowy, w towarzystwie kilku pań i panów.

Wszystkie osoby, zmuszone pod groźą wymierzonych rewolwerów do opuszczenia automobilu, zostały doszczętnie obrabowane z pieniędzy klejnotów a nawet garderoby. Jednakże obrączki ślubne rozbójnik rozkazał zwrócić właścicielkom, mówiąc:

— „Te złote kajdanki raczą łaskawe panie odebrać z powrotem, obawiam się bowiem, aby one w moich rękach nie zmieniły się w żelazne".

Jak wiadomo, ludzie garbaci uważani są powszechnie za dzieci szczęścia. I tak, gracze zawodowi wierzą, że dotknięcie garbu sprowadza szczęście dla zasiadającego do zielonego stolika. U złodziei istnie ten sam zabobon, wobec tego garbaci żadnych zakusów zbrodniczych obawiać się nie muszą... Do takichże ludzi „nietylkalnych" należą kulawi oraz osoby z zezem w oczach. Włamywacze obawiają się wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z „trzynastką", to też w trzynastym dniu miesiąca włamania nie są notowane, a domy pod tym że numerem mogą obywać się bez kluczy, zaś gość hotelowy, którego przypadek względnie portjer umieścił w pokoju nr. 13, może spać najspokojniej przy drzwiach otwartych...

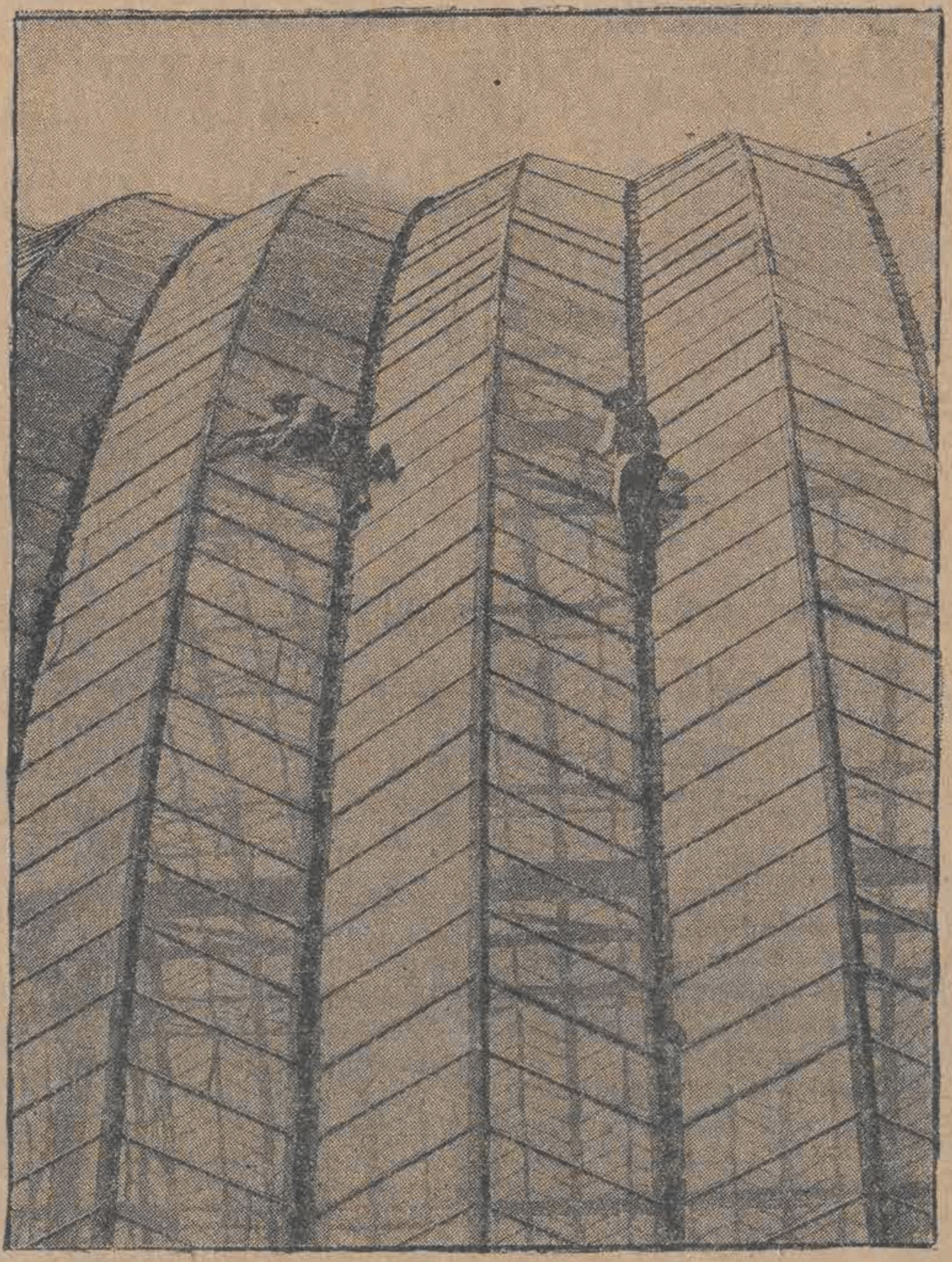
Dan Kelly był jednym z najniebezpieczniejszych włamywaczy w Ameryce i aczkolwiek policję trzech stanów zmobilizowano przeciw niemu. Przebiegłemu złoczyńcy udawało się jednak stale ujść pogoni. ePwnego razu Kelly wraz z swym przyjacielem Duffym postanowił złupić bank w miasteczku Louisville.

Szczegółowy plan został wypracowany i według zdania Kelly'ego najodpowiedniejszym dniem dla wykonania „roboty" była sobota, przypadająca na dzień 13 czerwca.

Duffy oponował, wskazując na feralną trzynastkę, atoli towarzysz wyśmiewał jego zabobonne wierzenie i na zmianę dnia żadną miarą zgodzić się nie chciał. W oznaczonym tedy terminie bank został ograbiony — szybko i sprawnie według najnowszych wskazań techniki złodziejskiej i rabusie objuczeni bogatym łupem opuszczali właśnie gmach bankowy, gdy rozległy się grzmoty nadciągającej burzy i jaskrawa błyskawica rozdarła ciemności.

Włamywaczy dostrzegł posterunkowy i dał ognia z rewolweru, zabijając Kelly'ego na miejscu. Natomiast Duffy'emu udało się dopaść samochodu, stojącego w ukryciu i umknąć z miasta.

Następnego poranku znaleziono w oddaleniu kilku kilometrów od Louisville trupa Duffy'ego, leżącego opodal roztrzaskanego auta. Okazało się, że drzewo powalone piorunem leżało w poprzeg drogi, stanowiąc zaporę, o którą szybko mknący wóz rozbił się na drzazgi.



W Londynie Crystal Palace posiada kopułę złożoną z 10,000 szyb. Czyszczenie tej kopuły jest jedną z najtrudniejszych rzeczy nawet dla akrobatów.

Rękopis pisarza, który umarł w nędzy

sprzedany za 100,000 dolarów.

Miljarderzy amerykańscy, jak zresztą i europejscy, mają manję zbierania autografów głośnych ludzi i płacą za nie olbrzymie sumy.

Kilkanaście lat temu Pierpont Morgan zapłacił 28.000 dolarów za rękopis listu Marcina Lutra.

W ostatnich dniach jeden z miljonerów amerykańskich nabył za 100.000 dolarów manuskrypt „Kruka" Edgara Allana Poego, wielkiego pisarza zmarłego w nędzy...

Najwyższe ceny osiągnęły podpisy dwu sygnatarjuszy aktu niepodległościowego: Tomasza Lyncha, który utopił się w r. 1777 i Buttona Gwinnetta, który w tym samym roku zginął w pojedynku.

W pogoni za autografami postanowiono ich szukać w ojczyznach sygnatarjuszów. Pochodzenie Lyncha jest nie znane, nie żywiono więc żadnej nadziei znalezienia jego rękopisów. Gwinnett natomiast pochodził z Anglji, gdzie do dziś siaj żyje jego rodzina. Szperano wszędzie, w Gloucesterze, gdzie Gwinnett urodził się w r. 1735 i ożenił w r. 1757, w Bristolu i Wolverhamptonie, gdzie miał sklep i skąd wyemigrował do Savannalu — lecz poszukiwania nie dawały żadnego wyniku. Dopiero w ostatnich tygodniach przypadkiem odkryto 3 rękopisy Gwinnetta. Pisząc historję miasta Wolverhampton, pewien uczony angielski przeglądał protokuły stojącej do dzisiaj szkoły i tu na trzech aktach komisji szkolnej z r. 1767 znalazł cenne podpisy sygnatarjusza.

Dyrekcja zakładu nawiązała niezwłocznie kontakt z poważnym antykwarjuszem nowojorskim i przed kilku dniami trzy podpisy Gwinnetta zostały sprzedane za 60.000 dolarów.



— Ondulacja ta, proszę pani starczy na trzy tygodnie.
— Proszę nie mówić mi o wiecznoś ci, gdyż gotowam się zestarzeć.

Muzykalna choroba

czy niesamowite dzieje kury pani Galant.

Łódź, 20 lipca.

O godzinie 4-tej nad ranem posterunkowy policji zauważył na ulicy Nawrot jakiegoś osobnika, któremu polecił się zatrzymać.

Nieznajomy usłuchał i zatrzymał się przy bramie jakiegoś domu.

— Skąd pan wraca? — spytał go policjant.

— Ze spaceru. Jestem chory na żołądek — brzmiała odpowiedź.

W tej chwili przedstawiciel władzy usłyszał jakiś dziwny dźwięk.

— To właśnie jeden z objawów mojej choroby — wyjaśnił nieznajomy.

Policjant zamienił się momentalnie w lekarza i postanowił zbadać „muzykalną chorobę".

Gdy zbliżył się do przytrzymanego z pod marynarki wyskoczyła kura, która wyzwolenie swe obwieściła głośnem gdakaniem.

Młody jegomość nie udawał już chorego, natomiast **puścił się w pogoń za kurą.**

Schwytano go wraz z ptakiem domowym na ulicy Piotrkowskiej.

Okazało się, iż kura została skradziona p. Wandzie Galant.

Był to 36-letni Emil Fogiel, z zawodu tkacz, sześciokrotnie karany za kradzieże.

Wczoraj znalazł się on przed sądem okręgowym, który po rozważeniu sprawy skazał go na rok i sześć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw.

Tragedja młodej dziewczyny,

która padła ofiarą łódzkiego donżuana.

Obiecywał ślub, uwiódł i porzucił.

Przyjechała do Łodzi z Wielunia. Miała lat osiemnaście, była przystojna, miała piękne czarne oczy i szukała posady. Zamieszkała narazie u ciotki.

Wciągu dwuch tygodni Helena G. mierzyła ulice łódzkie szukając jakiegokolwiek zajęcia. Rodzice ongi ludzie zamożni odumarli ją niedawno, pozostawiając jej dalszą egzystencję pod znakiem zapytania. Przybyła więc do Łodzi by tu w mieście wielkich dóbr doczesnych szukać środków do życia.

Wędrując nieustannie po Łodzi, zmęczona skwarem lipcowego słońca wstąpiła któregoś dnia do parku im. Sienkiewicza. Siadła na ławce w cienistej alei i zatopiła wzrok w przestrzeń.

Kiedy zatopiła się w swych myślach, przysiadł się do niej jakiś młodzian, elegancko ubrany i z książką pod pachą. Zerknął w kierunku swej sąsiadki, uśmiechnął się pod wyrastającym dopiero wąsem i nerwowo począł wertować stronice książki. Udawał, że czyta. Ponieważ jednak wszystko ma swój koniec więc i p. R. doszedł do wniosku, że czas już skończyć z udaną lekturą i odważnie acz ostrożnie wziąć się do dzieła. Dzieło to siedziało obok...

Nie będziemy pisali o tem jak doszło do tego, że po dwudziestu minutach oboje podnieśli się z ławki i wesoło, jakby znali się od lat kilku jęli spacerować pod rękę po parku.

Technika zawierania przygodnych znajomości wśród młodych przedstawicieli płci odmiennej jest stereotypowa i nieciekawa. Reżyserja zawsze jednaka...

Młodzieniec przedstawił się pannie jako syn zamożnego łódzkiego obywatela. Widywali się codziennie. Połączyła ich ze sobą nić sympatji. Helena zwierzyła się swemu nowemu przyjacielowi ze swych trosk i kłopotów. Przyrzekł jej poparcie i wynalezienie posady.

Minęły trzy tygodnie.

W sercu młodego dziewczęcia zakwitła miłość. P. R. pozornie nie pozostał jej dłużny, począł ją bowiem również zapewniać o swej „wewnętrznej przemianie" i o innych „poważnych" zamiarach na przyszłość".

Naiwna wielunianka nie znająca tajemnic wielkiego miasta i jego obyczajów zaufała swemu nowemu przyjacielowi bezapelacyjnie. Uwierzyła mu, że jest bogaty i że się z nią ożeni. Musiała mu zresztą zaufać, gdyż zdana była na jego łaskę, tembardziej, że ciotka pewnego dnia oświadczyła, że dłużej jej gościć u siebie nie może.

Chodzili więc do kin, do ogrodów jeździli „własnym" samochodem najczęściej jednak przebywali w „swoim" Juljanowie. P. R. oświadczył jej bowiem że Juljanów należy do jej ojca. W ten sposób olśnił ją swem rzekomem bogactwem.

Pewnego razu pojechali taksówką. Helena nie wiedziała o tem, że jest to dorożka samochodowa i że szoferowi za jazdę trzeba płacić. Była przekonana, że auto jest własnością jej Henryka. Kiedy wchodzili do parku a R. wykupywał bilety ona była przekonana, że wydaje w kasie jakieś dyspozycje.

Ustalono wreszcie termin ślubu.

R. począł z kolei napierać. Tłomaczył jej, że ślub niedaleko, że ją kocha, że wszystko jedno, czy teraz czy później... Dziewczyna opierała się przez dłuższy czas, aż wreszcie uległa.

I wtedy bańka pękła. Następnego dnia Henryk nie zjawił się. Szukała go przez tydzień, niestety bez skutku. Wpadł jak kamień w wodę. Teraz dopiero uprzytomniła sobie, że padła ofiarą zwyrodniałego donżuana. Nadomiar złego po upływie pewnego czasu dokonała przykrego odkrycia. Stwierdziła, że ma zostać matką...

W zrozpaczonej głowie zrodziła się myśl samobójcza. Przed kilku dniami przybyła do ciotki. Nie została jej w domu. Korzystając z tego, chwyciła za ręcznik, zarzuciła pętlę na szyję a drugi koniec zarzuciła na klamkę ramy okiennej. Już miała zawisnąć, gdy wtem, niemal w ostatniej chwili, do pokoju weszła ciotka. Podbiegła do Heleny i zabrała jej ręcznik. Nieszczęśliwa dziewczyna zalała się łzami.

Ciotka wzruszona niezwykłą tragedją zaopiekowała się niedoszłą samobójczynią i po kilku dniach wysłała ją do krewnych w Radomiu.

Czyje dziecko?

Łódź, 20 lipca.

Dozorca parku Poniatowskiego zauważył wczoraj wieczorem w jednej z bocznych alei dziecko liczące około 2-ch lat, pozostawione bez opieki. Ponieważ po dziecko nikt się nie zgłosił przesłano je do domu wychowawczego przy ulicy Tramwajowej.

Straszne skutki alkoholu.

Pieniądze przepił w szynku, w domu zrobił awanturę, a wreszcie z rozpaczy poderżnął sobie gardło.

Łódź, 20 lipca.

P. Michał Witerakowski, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej, od dłuższego czasu nic nie zarabiał i nie mógł rodzinie swej zapewnić utrzymania.

Przed kilku dniami wreszcie nadarzyła się mu okazja zarobku. Polecono mu wymalować mieszkanie.

Otrzymawszy pieniądze, postanowił udać się do domu, by podzielić się z żoną radosną nowiną. Po drodze wstąpił jednak do knajpy.

Miał zamiar wypić jeden tylko kieliszek, lecz tak się jakoś stało, że pił do świtu. Nad ranem, zataczając się na nogach, udał się do domu.

Małżonka, widząc, że jest pijany, poczęła mu czynić wyrzuty. Witerakowski pod wpływem alkoholu wpadł w szał. Nie mogąc go uspokoić, przerażona niewiasta uciekła z mieszkania, oświadczając, że

opuszcza go zupełnie,

ponieważ nie może żyć z awanturnikiem.

Pani W. nie zamierzała jednak na serjo porzucać męża. Po upływie godziny powróciła do domu. Drzwi

mieszkania były zamknięte.

Tknięta złem przeczuciem zaalarmowała sąsiadów i przy ich pomocy drzwi wyważono.

Gdy wdarto się do wnętrza pokoiku ujrzano straszliwą scenę.

Na łóżku na pokrwawionej pościeli leżał Witerakowski

z poderżniętym brzytwą gardłem.

Pogotowie udzieliło denatowi pomocy.

Witerakowski, jak się okazało, przypuszczał, iż żona zerwała z nim zupełnie i z rozpaczy targnął się na własne życie.

Nie cenią życia

i odbierają je sobie masowo

Łódź, 20 lipca.

Strasznego odkrycia dokonał wczoraj dozorca domu przy Alei Kościuszk nr. 32.

W ubikacji zauważył jakiegoś mężczyznę, wiszącego na pasku od spodni Wisielec nie dawał już znaków życia.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Był to 24-letni Dzierzgowski. Przyczyna samobójstwa — rozstrój nerwowy.

★

Janina Laskowska (Wolborska 14 w celu samobójczym napiła się jodyny Lekarz pogotowia w stanie dość cięż kim pozostawił ją w mieszkaniu. Przyczyna rozpaczliwego kroku brak prac

★

Niewiadomo co skłoniło Marję Fry markiewicz (Wodna 19) do targnięci się na własne życie. Wczoraj po połu dniu w czasie nieobecności domown ków napiła się większej dozy terpent ny, zmieszanej z kamforą.

Pogotowie po przekłukaniu żołądk pozostawiło ją na miejscu.

★

Zamieszkała przy ulicy Aleksandro skiej 38 Helena Szymańska w celu sa mobójczym napiła się jodyny. Stan d natki nie budzi poważniejszych obaw Przyczyna rozpaczliwego kroku bra środków do życia.

Ze skrzypcami i leciwą kochanką

z Ozorkowa do samej Ameryki...

Niestety, wyprawa skończyła się w łódzkim szynk i policji.

Łódź, 20 lipca.

Władysław Kowalczyk, łódzki grajek podwórzowy, wyjechał do Ozorkwa, ponieważ w Łodzi miał zbyt wielu konkurentów. W miasteczku powodziło mu się świetnie. Zdobył pieniądze przyzwoite ubranie i serce młodej dziewczyny.

Kowalczyk był bowiem przystojny i zawsze się cieszył wielkiem powodzeniem wśród kobiet. W Ozorkowie zwróciła nań uwagę niejaka Łucja Bielaszek, z zawodu... kucharka.

Bielaszkówna, czterdziestopięcioletnia panna, z zachwytem słuchała jego gry na skrzypcach.

— Z tobą choćby na kraj świata — szeptała, z uwielbieniem spoglądając mu w oczy — tak się markotno robi w dołku, gdy grasz cygańskie melodje. Młody muzyk z dumą pociągał smyczkiem po strunach.

— Jeśli mnie kochasz, to jedź ze mną — zaproponował jej...

Bielaszkówna z radości klasnęła w dłonie.

— Dziś już puszczę kantem moją panią i jazda w świat! W Ameryce mam babkę, więc pojedziemy do niej.

— A pieniądze?

— Ja się wystaram o gotówkę.

23-letniemu grajkowi projekt podr ży przypadł do gustu.

Następnego dnia wyruszył w drogę swą 45-letnią „miłością".

Postanowili przedewszystkiem zatrzymać się w Łodzi, gdzie Kowalcz zamierzał pożyczyć pieniędzy od przyjaciół. Udało mu się rzeczywiście zeb dwieście złotych.

Znajomi poinformowali go jednak, do Ameryki nie można jechać bez paszportu.

Młodzieniec, zrozpaczony tą wiadomością postanowił oraz z kochanką „zalać robaka".

Udali się do jakiejś knajpy, gdzie raczyli się obficie wódką. Libacja trw do drugiej w nocy.

W tym czasie Kowalczyk usnął knajpie, a jego kochanka zabrała mu złotych, które otrzymał od przyjaciół

Daremnie młodzieniec szuka s bogdanki i pieniędzy.



Sędzia: — Podsądny został skazany na 6 miesięcy więzienia za pobieranie lichwiarskiego dyskonta w postaci 20 proc. miesięcznie. Czy podsądny chce wnieść apelację

Skazany: — A jeśli odsiedzę zaraz, czy otrzymam rabat?

Fatalne upały.

Jak należy postępować przy udarze słonecznym?

Jeden z wybitnych lekarzy higienistów w Polsce dr. A. Fruchtman, udzielił uprzejmie prasie kilku cennych uwag na temat panujących upałów i powodowanych przez nie zaburzeń organizmu.

— Należy rozróżniać — rozpoczął dr. Fruchtman swą interesującą rozmowę — dwa zasadniczo różne zaburzenia organizmu. Zdarzają się niezmiernie często podczas wielkich upałów: porażenia słoneczne i udar.

Porażenie następuje wówczas, jeśli słońce bezpośrednio działa na głowę, powodując porażenie mózgu, a następnie często śmierć, gdyż wskutek szybko następującej reakcji niema czasu na leczenie.

Porażenie zdarza się jednak naogół dość rzadko, gdy ktoś bardzo nieostrożny pozwala słońcu operować głowę.

Drugą chorobą zdarzającą się niezmiernie często podczas upałów jest t. zw. udar, przyczem zaznaczyć należy, że zasłabnięcie może mieć miejsce bez operacji słonecznej.

Udary zdarzają się najczęściej wówczas, gdy powietrze jest przesycone wilgocią, gdy jest, jak się mówi, parno.

Jak wiadomo organizm ludzki wydziela podczas gorąca pot, który przez parowanie ochładza ciało.

Jeżeli organizm pracuje intensywnie, a mimo to 2 miljony gruczołów potowych nie są w stanie wytworzyć dostatecznej ilości potu wystarczającej do ochłody ciała, następuje udar.

Jego objawy początkowe to osłabienie ogólne, bóle i zawroty głowy, a w dalszych skutkach przy nieratowaniu chorego, skurcze, omdlenie i nawet śmierć wskutek osłabnięcia czynności nerek, serca i płuc.

Aby ustrzec się od tak często zdarzających się podczas upałów — udarów, należy w pierwszym rzędzie wystrzegać się wielkich wysiłków fizycznych, nie męczyć się, unikać operacji słonecznej.

Doskonale robi wycieranie zimną wodą i kąpiele. Intensywną pracę należy przełożyć na ranki i wieczory.

W razie wypadku udaru należy chorego oblać natychmiast zimną wodą, zastosować sztuczne oddychanie oraz nowy sposób pobudzenia funkcji serca: uderzać w okolicę wierzchołka sercowego (w piątym międzyżebrzu na wysokości sutki) od 100 do 150 razy na minutę. Poza tem ręce chorego należy podnieść do góry i uciskać na przeponę brzuszną.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, powtórzenie wczorajszej premjery zabawnej farsy francuskiej w 3 aktach Fancey'a „Pan naczelnik to ja" z pp. Łapińską, Morską, Bieliczem, Szubertem, Zniczem i Ziemińskim w rolach głównych.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Z powodu wyjazdu na urlop pp. artystów nieczynny do piątku włącznie.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę, o godz. 8.30 wieczorem po cenach zniżonych (od 30 groszy do 1.50 zł.) wznowienie głośnej sztuki H. Mniszkówny p. t.: „Trędowata".

GDY PANIE BAWIĄ NA WYWCZASACH.

—:o:—

Historja listu, który nie doszedł.

Moja tajemnica. — Krynica zdrowia, czy krynica upojeń. — Co myśli pani o lecznictwie krajowem.—Czy w liście do przyjaciółki pisze się całą prawdę?—Jeśli nie, to trudno.

Czego nie wiecie o waszych żonach?

Kiedy panie są najbardziej szczere? Na to frapujące pytanie nie mogę od lat znaleźć odpowiedzi.

Wiadomą jest rzeczą, że najczęściej panie mijają się z prawdą, gdy mówią prawdę, natomiast zupełnie eliminują prawdę, gdy piszą list do męża np.

Na ten temat tyle złośliwości

napisał Makuszyński,

że poza kwestją talentu niepodobna z nim rywalizować a pozatem zbyt poważnie narażać się paniom.

Jestem z natury uprzejmy dla dam. Raczej skłonny jestem przypuszczać, że czasem nawet panie mówią prawdę, zwłaszcza wtedy, gdy ją utajają od męża, gdy bawią na kuracji i piszą list do serdecznej przyjaciółki.

A przecież bywają takie chwile w życiu człowieka (i kobiety), że trzeba się komuś z czegoś zwierzyć.

Wczoraj w drodze do redakcji, na rozkopanej jezdni łódzkiej

znalazłem list.

Adres był zmyty deszczem jedyne, co na kopercie zdołałem odcyfrować, to stempel: Krynica.

Nie wiedziałem komu list oddać, bo, jak się rzekło adres był nieczytelny. Nie mogłem się oprzeć pokusie, by go nie przeczytać. Przeczytawszy chciałem spalić i nikomu o nim nie mówić. Ale tajemnicy żadnej, jak wiadomo, dziennikarz dochować nie potrafi.

Jeszcze się taki nie urodził. Pozatem uważam, że

treść tego listu

jest znakomitym przyczynkiem do mogich szkiców letniskowych. Dlatego też przytaczam go żywcem ku zbudowaniu mężów.

I jeszcze jedno: po przeczytaniu poniżej umieszczonego listu każdy zdrowo myślący człowiek musi dojść do przekonania, że Krynica, poczciwa nasza Krynica jest nietylko Krynicą zdrowia, co Krynicą upojeń, nadzwyczajnych wrażeń, jednem słowem szczytem doskonałości. Oto list:

Moja Droga! Długo już wybierałam się napisać do Ciebie parę słów, ale nie było o tem mowy. Mam czas tak zaabsorbowany, że nawet nie mam czasu na kąpiele. Poczciwy ten mąż mój. Myśli, że się kąpię przybieram na wadze i wogóle sprawuję się bogobojnie.

Tymczasem w Krynicy jest to niemożliwe. Pan Alfred (b. miły, brunet, monokl, kawaler, świetnie tańczy, inżynier, budowy rządowe, Austro-Daimler, raz do roku Nizza, raz Biarritz) mówi, że jestem zdrowa i nic mi nie brakuje.

Że niewarto się tłoczyć w łazienkach, wystawać w ogonku, kiedy samochód zawsze jest do dyspozycji, albo można iść na Michasiową (to taka b. rozkoszna pora, o jakiej w Łodzi nie mają pojęcia.

Pan Alfred uważa, że w sukniach, które przywiozłam z Łodzi, jest mi nie do twarzy. Byłam raz w Krakowie, raz w Wiedniu (incognito szmuglowałam się przez granicę, pamiętaj!) i przywiozłam sobie trochę modeli.

Wydałam prawie wszystkie pieniądze, ale jakoś to będzie.

Wyobraź sobie jaka bezczelna baba ta Iksińska: powiada do mnie, w oczy mi powiada, nie rozumiem skąd pani na to wszystko starczy.

— A cóż to odpowiedziałam, mało się to mój mąż naharuje przez cały rok, żebym sobie nie mogła pozwolić na najdrobniejszą przyjemność.

A propos

męża.

Pisał mi w zeszłym tygodniu, że wybiera się do mnie na miesiąc.

Odpowiedziałam, że Krynica jest nudną dziurą dla starych, chorych bab. Oceniam jego poświęcenie, miłość do mnie, ale żeby sobie nie przeszkadzał i wyjechał gdzieindziej, np. nad morze.

Może go spotkasz w Łodzi, postaraj go się przekonać, że niema sensu, aby przyjeżdżał do Krynicy, bo ja ostatecznie mu tak wyraźnie nie mogą pisać.

Wyobraź sobie

mego pecha.

Pełno łodzian. Doprawdy niema zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby tych nieznośnych ludzi nie można było spotkać.

Dlatego też, jak tylko mąż mój wyjedzie na urlop, przeniosą się gdzieś z Fredkiem w góry, za pensjonat będę płacić, a właścicielka będzie mi przysyłać jego listy i ekspedjować moje, których jej na zapas pozostawię pół tuzina. Jakoś sobie przecież musi człowiek radzić. A Ty, moja droga, kiedy wybierasz się na wywczasy i dokąd. Pozdrawiam i t. d.

Twoja....

Przytaczając list powyższy nie kierowałem się tem, by mężowie mieli odpowiedź na pytanie, **czego nie wiecie o waszych żonach?** Drukuję list po to, by go przeczytać mogła adresatka, do której rak nie doszedł.

BOX.



— **Cóż to za głupiec! Myśli pewnie, że mu na kamiennym bruku coś wyrośnie.**

Żona, która ma 2 mężów.

Nie chciała czekać na pieniądze i wyjazd do pierwszego męża i wolała wziąć ślub z drugim.

Łódź, 20 lipca.

Źle powodziło się p. Feinsilberowi na łódzkim bruku. Nie mógł znaleźć żadnego zajęcia. Pan F. stracił wreszcie nadzieję uzyskania jakiejkolwiek posady i wyemigrował do Niemiec, pozostawiając w rodzinnem mieście młodą małżonkę.

— Gdy tylko urządzę się gdzie zagranicą, natychmiast przyślę ci pieniędze na podróż — obiecywał jej.

Młoda kobieta czekała. Pan F. co kilk ak dni pisał do niej listy, w których komunikował, iż obiecują mu posadę i wkrótce się zobaczą.

— Jeszcze miesiąc — pisał jej w marcu — a będę ci mógł wysłać na podróż.

Młoda małżonka nie chciała jednak dłużej czekać. Nie mając pieniędzy na wyjazd zagranicę, postanowiła w Łodzi znaleźć sobie innego męża. Zwróciła się więc do jednego ze swych znajomych z odpowiednią propozycją.

— Nie mogę dłużej żyć bez męża. Może chcesz go zastąpić? Zapewniam cię, że będziesz ze mnie bardzo zadowolony. Musisz jednak wiele pracować, bym miała pieniądze na wszystkie wydatki.

Młody człowiek **chętnie zgodził się na projekt pani F. tembardziej, iż była bardzo przystojna i miała mieszkanie.**

Po upływie kilku dni wzięli ślub. Mąż Nr. 2 wprowadził się do mieszkania przy ul. Ceglanej.

Tymczasem p. F. zebrał już gotówkę dla żony, o czem nie omieszkał jej napisać.

Daremnie czekał jednak na odpowiedź. Nie dała znaku życia.

Gdy na następny list również nie odpowiedziała, zwrócił się do swoich krewnych, zamieszkałych w Łodzi, którzy donieśli mu o niezwykłym kroku żony.

Zrozpaczony małżonek natychmiast porzucił Berlin i wyjechał do Łodzi.

W swem mieszkaniu zastał jakiegoś obcego mężczyznę.

— **Gdzie jest moja żona?** — zawołał.

— **Pańska żona? — uśmiechnął się tamten — pan chciał powiedzieć moja żona...** Luba nie chciała czekać póki pan ją weźmie do siebie i **wolała wyszukać sobie innego męża.**

Dwaj mężowie wyczerpali szybko słowne argumenty i wzięli się za bary. Bójka niewątpliwie pociągnęłaby za sobą tragiczne skutki, gdyby nie nadeszła pani Luba.

— Jesteście obaj moimi mężami — oświadczyła im — kocham was obu i gdyby było wolno, zamieszkalibyśmy w trójkę.

Żaden z małżonków nie chciał się na to zgodzić. Pani Luba uspokoiła ich jednak oświadczeniem, iż

obaj mają do niej równe prawa

i który z nich okaże się sprytniejszy, ten ją zdobędzie.

— W jaki sposób mamy walczyć o ciebie? — spytali obaj jednocześnie.

— To już wasza rzecz. Będę należała do tego, któremu prawo przyzna pierwszeństwo.

Mężowie Nr. 1 i Nr. 2 czemprędzej udali się do rabinatu, gdzie opowiedzieli o swych niezwykłych perypetjach.

Rabin wysłuchał ich cierpliwie i zamyślił się.

— To jest skomplikowana sprawa — odrzekł wreszcie — nie można jej tak szybko rozwikłać.

Obaj mężczyźni czkają niecierpliwie na decyzję.

Pani Luba zachowuje zupełny spokój. O salomonowym wyroku nie omieszkamy zawiadomić

Czy człowiek jest magnesem?

Kto dowiedzie, iż tak jest istotnie, otrzyma 20,000 zł.

Swietlne plamy na ciele. — Medjum ubrane i rozebrane po pas. — Nadprzyrodzone zdolności, czy zwykły gorset?

W kasie królewskieego Angielskiego towarzystwa naukowego spoczywa od 25 lat 500 funtów szterlingów (przeszło 20 tys. zł.), które fundator przeznaczył dla tego, komu by się udało spowodować poruszenie się igły magnetycznej, umieszczonej w słoju ze szkła, jedynie za zbliżeniem się ciała ludzkiego. Jak wiadomo igłę magnetyczną można wyprowadzić ze stanu równowagi tylko przez zbliżenie kawałka żelaza lub innego magnesu.

Fundator — zwał się John Patrick — wyznaczył tę wysoką premję (obecnie po 25 latach podwoiła się przez narośnięcie odsetków), na podstawie twierdzeń szeregu uczonych, że również i ciało ludzkie jest magnetyczne i że ten magnetyzm pewnym ludziom jest w wysokim stopniu przyrodzony.

Pierwszym, który wypowiedział tę śmiałą tezę, był anglik William Crookes, który był nietylko wybitnym przyrodnikiem, ale również czynił przed laty rewelacyjne odkrycia na polu młodej jeszcze podówczas wiedzy okultystycznej. Jego doświadczenia z medjum Florence Cook — która posiadała zdolność wywoływania pełnych materjalizacji — stanowią po dziś dzień jeden z najbardziej interesujących rozdziałów w historji badań parapsychicznych.

Crookes nie był jednak pierwszym, który stwierdził magnetyczne oddziaływanie pewnych jednostek. Przed nim już słynny lipski astronom Zoellner począł takie doświadczenia z jednem z najsłynniejszych medjów owego czasu, Henrykiem Slade. Temuż to medjum udało się za zbliżeniem ręki do klosza ze szkła, pod którym zamknięta była igła magnetyczna, wprawić tę igłę w ruch.

Zmarły ostatnio inż. Grunewald utworzył laboratorjum dla zbadania fenomenów nadzmysłowych i on to poczynił szereg systematycznych prób, by odkryć zagadkę magnetycznego działania ciała ludzkiego.

Doskonałe medjum znalazł Grunewald w osobniku, występującego pod pseudonimem „Jana". Ręce tej osoby wykazywały te same właściwości, jakie dostrzegamy na stalowym magnesie. Wystarczyło opiłki żelaza rozsypać na tafli szklanej i taflę tę położyć na rękę Jana — by opiłki uszeregowały się natychmiast tak samo, jak to czynią pod działaniem prawdziwego magnesu. Medjum to zresztą wykazywało również zagadkowe zjawy świetlne. Podczas posiedzeń pojawiały się świetlne plamy na poszczególnych częściach ciała. Grunewald spostrzegł, że plamy te wywodzą się z magnetycznych centrów Jana, t.j. obu jego rąk.

Grunewald począł również i u innych ludzi badać istnienie ferro-magnetyzmu (zbadał przeszło 200 osób), ale żadna z nich nie wykazywała z całą pewnością właściwości magnetycznych.

Jednak wielki sceptycyzm wobec podobnych objawów „magnetyzmu ludzkiego" jest wielce uzasadniony. Przed dwoma laty zwróciła na się uwagę szwajcarka P., rzekomo doskonały „żywy magnes". Sfery, zajmujące się fenomenami parapsychicznymi, zainteresowały się tem medjum i odbyły z niem szereg posiedzeń. Na ostatniem z tych posiedzeń wezwano pannę P., by się po pas rozebrała. Okazało się, że dokonaniu tego medjum straciło właściwości magnetyczne. Panna P. nosiła gorset, którego metalowe części powodowały poruszanie się igły magnetycznej...

To też wiadomości o sile magnetycznej człowieka, aczkolwiek kolportowane z wielką intensywnością, muszą być przyjmowane z rezerwą i ostrożnością.

Raj dla zięciów i teściowych.

Oryginalne zwyczaje różnych szczepów hinduskich i papuasów.

Szczep hinduski gajo stanowi swego rodzaju raj dla teściowych. Tam mąż musi stale okazywać teściowej wyjątkowy szacunek i na każdym miejscu podkreślać, jak dalece jest niczym w porównaniu z nią. Inny szczep, atjehowie, uważa za najbardziej wskazane, by między teściową a zięciem możliwie wcale nie było stosunków, by się jednem słowem jaknajmniej spotykali.

Nic dziwnego, że w takich warunkach łatwo jest zachować zgodę i spokój. Panują w tym szczepie wogóle warunki bardzo dziwne. Tak np. córka nawet po ślubie nie może porzucić mieszkania rodziców; otrzymuje tylko dla siebie albo część domu rodziców, albo też budują dla niej na tym samym gruncie nowy dom.

Tam odwiedza ją mąż, który musi bardzo dbać o to, by przypadkiem nie spotkać się z teściami. Praktycznie urządza się to w ten sposób, że gdy mąż zbliża się do domu małżonki, donośnym kaszlem daje znać o sobie, a słysząc to teściowie, chowają się u siebie.

Jeśli trafi na ludzi dobrze wychowanych to ten kaszel właśnie jest jedyną wymianą myśli między zięciem i teściami. Ten sam zresztą zwyczaj panuje też u papuasów, którzy uważają za rzecz wysoce nieprzyzwoitą spotkanie się zięcia z teściami oko w oko.

Co jednak ma robić zięć, jeśli przypadkiem spotka teściów po za domem? Musi on wtedy zakryć twarz, odwrócić głowę w inną stronę i przejść obok teściów tak, jak obok ludzi zupełnie obcych.

W szczepie bantików panują zwyczaje dla zięcia stokroć przykrzejsze, musi on bowiem na rok cały po ślubie wprowadzić się do domu teściów i tam pełnić najniższe posługi. Wstaje na długo przed wschodem słońca, inaczej nigdy nie zdążyłby spełnić wszystkich poleceń teściowej, która szczerze dba o „uprzyjemnienie" zięciowi życia.

Dopiero po roku tak ciężkiej próby, zięć może zabrać swą żonę do własnego domu. Przypuszczać należy, że wtedy **odwraca się od swych teściów jeszcze sumienniej, niż w szczepie atjechów.**

Wszystkie te zwyczaje jedną mają cechę wspólną — to mianowicie, że stosują się one wyraźnie do życia teściowej. Bo zięć nie ma prawa wymówić nawet imienia teściowej, inaczej bowiem spotykają go straszne nieszczęścia, które tylko wielka pokuta odwrócić jest w stanie.

Chory na ławie oskarżonych.

Wyrok śmierci na chorego umysłowo.

Ludność Gibraltaru poruszona jest do żywego wyrokiem w procesie porucznika Duffielda, który w kwietniu r. b. zastrzelił pułkownika Fitzgeralda i teraz skazany został na śmierć.

Wysłano do Londynu petycję z tysiącami podpisów, prosząc o ułaskawienie skazanego, przyczem powiedziane zostało w petycji, że zasądzono umysłowo chorego człowieka, którego miejscem jest szpital.

Podczas rozprawy sądowej, oskarżony zapytany o motywy zabójstwa, odpowiedział, że poświęcił się za kolegów wojskowych, aby ich uwolnić od przełożonego, który źle spełnia swoje powinności wojskowe.

Obrońca oskarżonego wskazał na nie dostateczną motywację, która raczej jest wypływem chorej imaginacji. Zwrócił też uwagę na nienormalne zachowanie się podsądnego podczas rozprawy, a także na kilka dni przed zabójstwem, co stwierdzili koledzy i żołnierze z pułku, w którym służył porucznik Düffield. Lecz mimo świetnej obrony audytora i odciągających zeznań świadków, którzy starali się przekonać trybunał sądu wojskowego, że oskarżony działał w stanie psychozy, wydano wyrok śmierci

Kiedy przewodniczący odczytał wyrok, skazany ukłonił się i podziękował tak, jakby go uwolnili. Potem skierował się ku wyściu, jakby chciał opuścić salę i zwrócony do audytorjum, złożonego ze znajdujących wojskowych, zawołał: „Dzień dobry, moi drodzy".

Był ogromnie zdziwiony, gdy pochwycili go żołnierze i zaprowadzili z powrotem do celi.

W wielkim maurytańskim kastelu na Gibraltarze, zamienionym na twierdzę wojskową, zamknięty siedzi porucznik Düffield i czeka.

Czy poprowadzą go pod mur i kompanja da salwę, by położyć go trupem — czy też odwiozą do szpitala dla chorych umysłowo?

Lot polski nad Atlantykiem.

Kapitan Idzikowski za kilka dni odleci z Paryża.

W planach lotu lotników polskich, kapitanów Kuball i Idzikowskiego, zaszła o tyle zmiana, że w charakterze pilota lot prowadzić będzie kapitan H. Idzikowski z I pułku lotniczego w Warszawie, a kapitan K. Kubala zasiadzie jako obserwator.

Obaj lotnicy wezwali swą najbliższą rodzinę do przybycia do Paryża, aby pożegnać się z nią.

Onegdaj demonstrowały przed twierdzą olbrzymie masy ludzi. W Anglji zbierają jeszcze ciągle podpisy do prośby o ułaskawienie porucznika D. Do tej pory zebrano około 20.000 podpisów.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

25)

— Po chwili wróciła, mocno zafrasowana:

— Ojej, to ci los... Muszę teraz „wafić" na Główną...

— A po co? — zapytał, biorąc dziewczynę za rękę.

— Jedna klijentka mojej pani zostawiła w domu materjał na suknię. Kazała mi go pani przynieść...

Teraz Tarlicki zrobił smutną minę.

— Mój Boże, już się rozstajemy?..

Zastanowiła się chwilę, poczem odrzekła:

— Pojadę tramwajem, to będzie krót ko trwało. Pan tu sobie na mnie grzecznie zaczeka, dobrze!

— Dobrze — ucieszył się nie na żarty reporter.

Cmoknęli się na pożegnanie jak starzy znajomi.

— A jak pani zapyta pana, co za jeden, powiedz, że mój brat stryjeczny..

— rzekła Marysia, nakładając lekką czerwoną chustkę.

— Doskonale...

Ledwo drzwi się zamknęły za dziewczyną, już Tarlicki, stając na palcach, począł ostrożnie posuwać się w głąb mieszkania.

Przedsięwzięcie przedstawiało się niezbyt bezpiecznie, gdyż absolutnie nie znał rozkładu pokoi, był już jednak do podobnych sytuacji dość przyzwyczajony, by słchórzyć.

Minął długi kurytarz i zatrzymał się przed dwoma drzwiami. Jedne nawpół otwarte prowadziły do pokoju jadalnego drugie były zamknięte. Z za tych właśnie drzwi dochodziły go odgłosy rozmowy. Odróżniał głos Hełczyńskiej.

Zajrzał przez dziurkę od klucza i stwierdził, że do pokoiku tego prowadzą jeszcze drugie drzwi od głębi mieszkania. Dostrzegł Hełczyńską, siedzącą na małej kanapce, a obok niej jakąś młodą dziewczynę.

Rozprawiały o czemś szeptem, silnie do siebie przytulone. Starał się usłyszeć, o czem ze sobą mówią, zdołał jednak tyl ko uchwycić kilka postrzępionych słów.

W pewnej chwili Wita podniosła się z miejsca i, nachyliwszy się nad dziewczyną, splotła dłonie na jej karku.

— Zizi — usłyszał Tarlicki — Zizi, jakżeś ty dzisiaj piękna.

W głosie komisarzowej brzmiała nuta silnej namiętności, która nie pozwala ła jej mówić szeptem.

Dziewczyna pochyliła głowę i przylgnęła ustami do ud Hełczyńskiej. Trwały tak w tym uścisku przez dłuższy czas, wreszcie Wita usadowiła się z powrotem na kanapce i poczęła ściągać z Zizi odzież.

Błysnęła biel pięknego ciała dziewczęcia.

Tarlicki patrzał jeszcze przez chwilę, poczem odwrócił się ze wstrętem głowę.

— Tfu... — mruknął do siebie — Bestje...

Wrócił do kuchni otworzył lekko drzwi i wydostał się na podwórze. Po chwili siedział przy oknie w knajpce, znajdującej się w przeciwległym domu i popijał orzeźwiające piwko.

— Dokonałem sensacyjnego odkrycia — myślał, paląc papierosa — ale nie dowiedziałem się szczegółów samobójstwa Tirstowej... Pewny jestem, że ma ono coś spólnego z zakładem Nauerowej, skoro zdecydowała się tutaj przyjść, by odebrać sobie życie... Na jutro dam krótki opis wypadku, ale potem wystąpię z rewelacjami... Ładny kawał.. Już teraz rozumiem, dlaczego ta megiera nazwała swój salon mód — „Safo"... Nie chcąc tracić zbytecznie czasu, wyjął papier i ołówek, poczem począł szybko pisać... Od czasu, do czasu rzucał okiem na bramę kamienicy, w której mieścił się salon „Safo". Oczekiwał wyjścia Hełczyńskiej. Po upływie godziny Wita pojawiła się na ulicy i wsiadła do dorożki. Wtedy Tarlicki opuścił knajpkę i udał się do redakcji. W drzwiach spotkał się z naczelnym radaktorem.

— Moje uszanowanie dla redaktora.

— Dzień dobry panu... So słychać? Reporter uśmiechnął się znacząco.

— Nic szczególnego.

— Jak tam sprawa Tirstowej?

— Bardziej sensacyjna, aniżeli pan przypuszcza...

W kilku słowach opowiedział redaktorowi o dokonanym przez siebie odkryciu w salonie mód „Safo" i wyraził przypuszczenia co do możliwych motywów tragicznego kroku Tirstowej.

— Zupełnie słusznie — odparł redaktor — O ile słyszałem Tirstowe żyli z sobą w separacji, a nawet mieli się roz wieść. On posądzał żonę o zdradę małżeńską, widząc, że ochłodła do niego w uczuciach i coraz częściej przebywa poza domem... Nie wyjawiła mu, oczywiście prawdy... Tak, zupełnie możliwe, że w „Safo" tkwi początek tragedji tej lekkomyślnej, słabej kobiety, która dała się wciągnąć w niebezpieczną grę...

Tarlicki uśmiechnął się dyskretnie zadowolony z uznania, jakim został obdarzony.

— Narazie wstrzymaj się pan z temi rewelacjami — mówił dalej redaktor — póki nie zdobędziemy konkretnych dowodów... A potem — zdemaskujemy tę obrzydliwa spelunkę... (D.c.n.).

Smutni i pochmurni łodzianie

zawsze i wszędzie pochłonięci są interesami.

Nie mają czasu na humor, wesołość i radość życia.

Łódź, 19 lipca.

Oczywistą jest rzeczą, że w okresie letnim, kiedy kanikuła daje się ludziom dotkliwie we znaki, ci, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli wyjechać z miasta czują się bardzo źle i nieswojo.

Na łodzian jednako lato działa w specjalnie przygnębiający i deprymujący sposób. Osowiali i smutni włoką się po ulicach. Nic ich nie bawi i nie weseli. Potrafią swym „humorem" zarazić najbardziej niefrasobliwego człowieka, który zawita do Łodzi.

— Źle! Nic się nie dzieje! konjunktura słaba! Plajty! Protesty! — oto fragment całodziennych rozmów łodzian którym wydaje się, że nigdzie nie jest tak źle, jak w ich rodzinnem mieście.

Nie umieją zrozumieć, że wszędzie jest tak samo, jeno ludzie umieją znaleźć czas i na interesy i na rozrywkę, że upał nie jest jeszcze dostatecznym powodem do spuszczania nosa na kwintę, a chwilowa cisza w handlu nie może być przyczyną zaniku wesołego, zdrowego śmiechu.

W ogródku Grand-hotelu. Wszystkie stoliki zajęte, zarówno na werandzie, jak i pod gołem niebem. Na twarzach siedzących tam ludzi, po których spływają krople potu, zastygła jakaś nuda. Mówi się przeważnie o interesach. Nikt się nie śmieje, nikt nie opowiada dowcipów, nikt się nie bawi.

Na werandzie niektórzy tańczą. Wykonują jednak to bez życia bez wesołości, bez uśmiechu poprostu jakgdyby nie bawili się a spełniali ciężki jakiś obowiązek.

— Czyżby doprawdy w Łodzi nie mogło być trochę weselej?

Zadają sobie to pytanie nawzajem niemal wszyscy, nikt nie pomyśli jednak o tem, że sam jest sprawcą tej bezbrzeżnej nudy jaka panuje w naszem mieście.

Najgorzej bodaj przedstawiają się wieczory, kiedy to po spożyciu kolacji, zaczynają się łodzianie zastanawiać nad tem dokąd pójść, by jako tako wieczór spędzić.

Bezsprzecznie, pod tym względem Łódź stoi daleko w tyle, chorując chronicznie na brak dobrych lokali rozrywkowych. A przecież możnaby jednak mile spędzić czas w parku ogródku a nawet w kawiarni, gdyby się trochę rozpogodziło, nie niebo aż nadto ziejące żarem, lecz czło lodzermenscha.

Gdziekolwiek się on zjawia, wszędzie wznosi swój smętny nastrój, zatruwa innym wesołość.

Nic więc dziwnego, że nuda wieje w Łodzi z każdego zakątka, że brak nastroju wywołany przez kanikułę, potęguje się jeszcze i zabłąkany przybysz z obcego miasta wyjeżdżając stąd, zabiera ze sobą sympatyczne wrażenie z „martwego miasta".

Charakterystyczne natomiast jest że wyjeżdżając dokądkolwiek łodzianie stają się zupełnie innymi ludźmi. Tylko u siebie w domu są stale przygnębieni i stale niezadowoleni ze swego losu.

A mogło to być wszystko inaczej, gdyby współobywatele nasi potrafili rozgraniczyć swój czas, gdyby potrafili w wolnych godzinach zapomnieć nieco o interesach i rozweselić się trochę.

Trzeba tylko spróbować. Sum.

Kto powinien grać dla filmu: aktorzy sceniczni, czy filmowi?

Ciekawa ankieta „Expressu" wśród artystów, nagrywających obecnie w Łodzi „Ziemię Obiecaną".

Łódź, 18 lipca.

Wiele się ostatnio mówi i pisze o tem kto powinien grać dla filmu polskiego: czy specjalni aktorzy filmowi, czy też aktorzy teatralni.

Miasto nasze w ostatnich dniach stało się terenem zdjęć filmowych do wielkiego obrazu p.t. „Ziemia obiecana" osnutego na tle głośnej powieści Wł. Reymonta. Fakt ten zgromadził w Łodzi elitę artystyczną stolicy z pp. Jadwigą Smosarską, Ludwikiem Solskim, Aleksandrem Węgierko, Kazimierzem Junoszą-Stępowskim i Stanisławem Głuszczyńskim na czele.

Chcąc choć w części oświetlić to zawiłe pytanie, postanowiliśmy przeprowadzić rodzaj ankiety w tej ciekawej kwestji.

Na pierwszy ogień idzie błyskotliwa gwiazda polskiego filmu p. Jadwiga Smosarska. Znajdujemy ją w samochodzie na terenie Widzewskiej Manufaktury, gdzie dokonywano właśnie zdjęć.

P. Smosarska jest zmęczona, przed chwilą bowiem nagrała kilka emocjonujących scen; pomimo to pytanie nasze: jacy artyści powinni grać dla filmu ją ożywia.

— Trudno mi dać konkretną odpowiedź na pytanie pana — ze swoistym sobie wdziękiem rozpoczyna p. Smosarska. — Kwestja ta interesuje mnie juz oddawna. Rozmawiałam na ten temat z Mary Pickford podczas jej pobytu w Warszawie i również nie mogłyśmy dojść do ostatecznego wniosku.

— Czasami argumenty przemawiają za artystami specjalnymi po to, by za chwilę wyłączne prawo do nagrywania filmów mieli artyści teatralni.

— Musi się pan zgodzić — ciągnie dalej p. Smosarska — że odpowiedź moja nie rozświetli zbytnio pańskiego pytania. Stwierdzę tylko, że artyści tej miary co Charlie Chaplin, Emil Jannings Mary Pickford, Harry Liedtke, Paweł Wegener, Lya de Putti, Marja Corda oraz szereg innych wybitnych jednostek rozpoczęli swoją karjerę bądź w teatrze, bądź jako tancerze lub tancerki bądź też, jako cyrkowcy.

Senior artystów polskich dyr. Ludwik Solski zagadnięty przez nas odrzekł:

— Choć mam już za sobą wiele lat pracy aktorskiej jednakże na punkcie filmowym jestem nowicjuszem, „Ziemia obiecana" to pierwszy film, do którego nagrywam. Sądząc z mojej dotychczasowej krótkiej pracy dla filmu, uważam, że trzeba mieć pewne specjalne wyszkolenie, które jednak dla nas aktorów teatralnych, ogranicza się do kilku poglądowych lekcji.

Z kolei „łapiemy" głównego reżysera filmu „Ziemia obiecana", zarazem świetnego i sympatycznego aktora, znanego nam z gościnnych występów na scenie łódzkiego teatru miejskiego w przemiłej komedji „Świt, dzień i noc" p. Aleksandra Węgierko.

— Czy mogę poprosić o maleńki wywiadzik?

— Złoty panie dla was wszystko, byle nie teraz bo tak mnie sen morzy, że aż mnie oczy kłują — zmęczonym głosem odpowiada p. Węgierko.

Wyjaśniłem jednak istotę wywiadu o jaki proszę.

— No, na to panu odpowiem — zgodził się miły nasz rozmówca.

— A więc proszę..

— Nie lubię dyletantów i dlatego boję się amatorów. Dla filmu grać powinien tylko dobry aktor; taki zawsze zrozumie rolę. Bo muszę stwierdzić, że najtrudniej jest nie grać, a być sobą. Do tego jest potrzebna rutyna dobrego aktora.

Dziękuję za te słów kilka.

P. Szebeko, pomocnik reżysera a zarazem sekretarz wytwórni „Sfinks" wypowiedział się jednym zdaniem.

— Ludzie nie teatralni chcą być bardziej naturalni, aniżeli być trzeba.

W dalszej naszej wędrówce spotykamy pierwszego tenora opery warszawskiej p. Stanisława Gruszczyńskiego.

— Zdanie moje w interesującej pana kwestji będzie może zbyt jednostronne bowiem „palcs się do filmu — rozpoczyna znakomity śpiewak. — Powinienem być dzisiaj w Medjolanie, gdzie ma się rozstrzygnąć sprawa mojego engagement do Metropolitan House w New-Jorku, a jednak gdy mi zaproponowano nagrywanie do „Ziemi obiecanej" zgodziłem się bez wahania.

— Przypuszczam, że do filmu nadają się lepiej aktorzy teatralni lub śpiewacy, tymbardziej, iż ostatnio wiele się mówi w Ameryce o t. zw. „ożywieniu" filmu, co następuje przy połączeniu obrazu z gramofonem. Kto wie, czy udoskonalenie tego wynalazku nie wyruguje specjalnych aktorów filmowych.

Artysta — dekorator wytwórni „Sfinks" p. Krawicz wypowiedział się w sposób następujący:

— Ażeby grać dla filmu potrzebna jest rutyna, a to u nas w kraju mają tylko aktorzy teatralni. Specjalnie kinowych artystów mamy w Polsce zaledwie jednego. Jest nim Igo Sym. Szkoły filmowe nie dają nam tej rutyny, jaką mieć trzeba do nagrywania filmu.

Ciekawe zdanie usłyszeliśmy z ust naczelnego operatora „Sfinksu" p. inż. Gniazdowskiego.

— Moim zdaniem — wypowiada się p. inżynier — **obrazy nagrywać powinni artyści specjalni. Film składa się z kawałków, tworzących niejako mozaikę.** Każdy fragment tworzy się oddzielnie. **Aktor gra kilka lub kilkadziesiąt sekund i przez tak krótki czas musi wczuć się w rolę.**

Dla artysty teatralnego przywykłego od początku do końca nie wychodzić z roli, jest to rzeczą poniekąd trudną i **dlatego nawet aktorzy teatralni powinni przejść pewne wyszkolenie.**

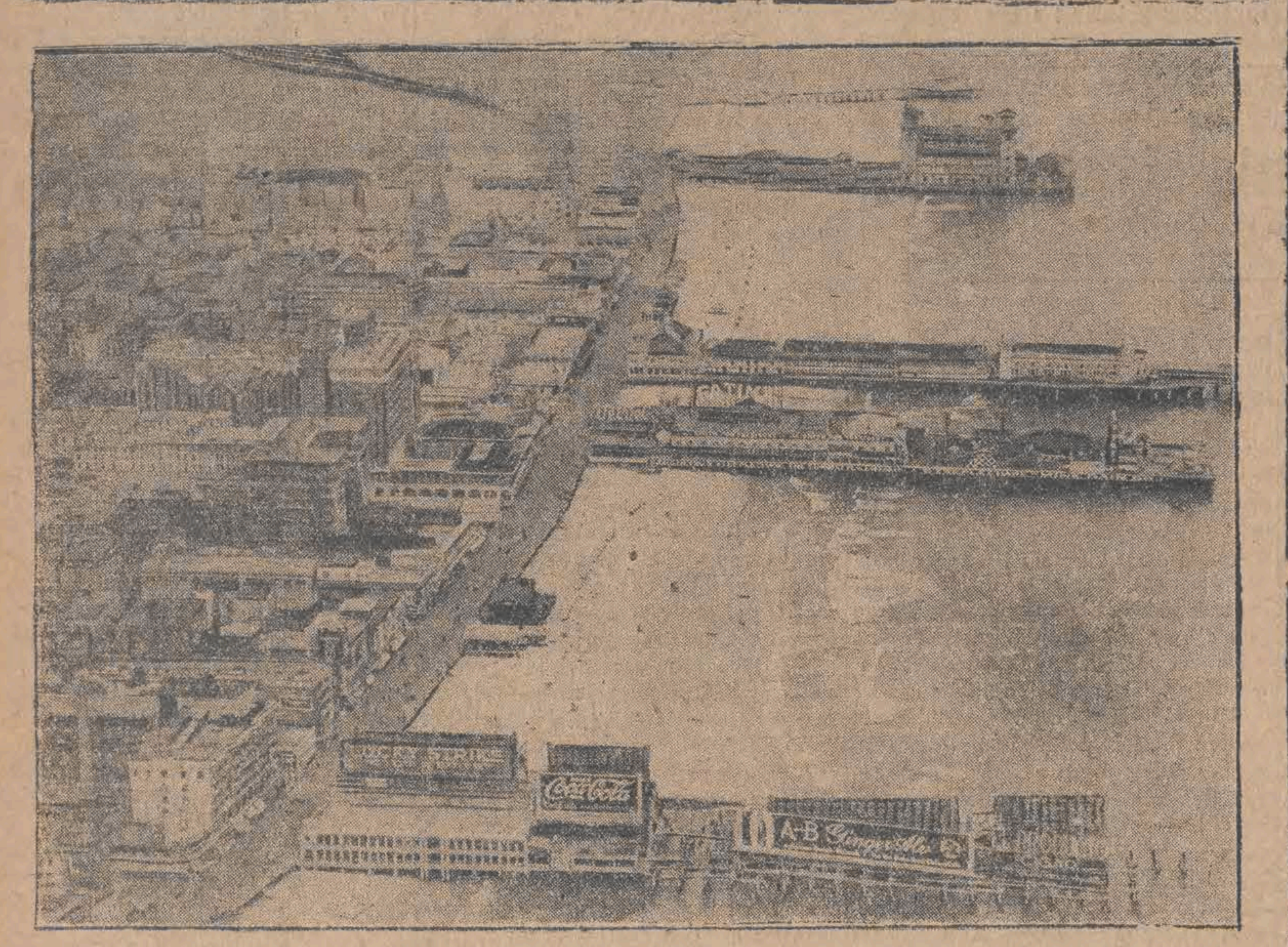
— A czy szkoły filmowe nie dają tego? — przerywamy.

— **Szkoły filmowe zdaniem mojem nie mają racji bytu, gdyż za mały jest w kraju popyt na aktorów filmowych.** Wogóle specjalni aktorzy do filmu są tylko możliwi w tych krajach gdzie jest

stała produkcja filmowa.

U nas to jeszcze przedwczesne.

Na tem kończymy tą ciekawą ankietę, dziękując z tego miejsca naszym miłym interlokutorom. —gil—



Atlantic City, największa amerykańska miejscowość kąpielowa, widziana z lotu ptaka.



Dempsey ponownie ubiega się o tytuł mistrza świata.

W dniu jutrzejszym odbędzie się sensacyjna walka bokserska

Dempsey—Scharkey.

Sport bokserski nie zna wypadku, ażeby raz pokonany mistrz bokserski wspiął się ponownie wzwyż.

Czyżby tradycja miała ulec teraz zmianie i bokser, który utracił szampionat świata, miałby ponownie ubiegać się o ten tytuł?

Nadchodzą bowiem wieści, że ex-mistrz Jack Dempsey nie ma zamiaru zrezygnować ze swego tytułu.

Fenomenalny ten bokser ukończył 24 czerwca r. b. 32 lata i z wyjątkiem przegranej z Tunneyem wygrał do tej pory wszystkie spotkania bokserskie.

Jest to człowiek o żelaznej naturze i nadludzkiej wytrzymałości.

Przytem jest niezwykle uparty i dąży do celu stopniowo, nie załamując się nigdy.

Do dzisiejszego dnia nie może on przeboleć porażki z Tunneyem. Stracił bowiem popularność, a ta przynosiła mu olbrzymie dochody.

Warto zaznaczyć, że w roku 1925 w pięciu spotkaniach bokserskich, obecnych było na meczach Dempseya około pół miljona widzów, a kasa przyniosła sześć miljonów dolarów.

Tych miljonów najbardziej szkoda Dempseyowi i dlatego pragnie on ponownie ukazać się na ringu. Zresztą domagają się tego masy, których Dempsey jest ulubieńcem.

Nie jest on olbrzymem, ale elegancko zdudowanym mężczyzną o świetnej muskulaturze i ognistym temperamencie.

Pozatem jest doskonałym technikiem, kunszt bokserski pojął znakomicie.

Walki Dempseya przynoszą publiczności zawsze „pełną walutę“ za drogie karty wstępu.

Jeśli Dempsey pokona Scharkeya to następne spotkanie z Tunneyem niezawodnie ściągnie rekondową ilość publiczności.

Jack Scharkey najbliższy przeciwnik Dempseya — szampion ciężkiej wagi jest zdaniem prasy amerykańskiej o wiele silniejszy od Tunneya.

Scharkey jest olbrzymem o nadludzkiej sile, a przytem lekki i zwinny.

Przed niedawnym czasem odniósł on świetny sukces, zwyciężając Harry Willsa. Niedługo potym zwycięża Scharkley Maloneya przez co został zakwalifikowany do spotkania z Dempseyem.

W spotkaniu tym wykazał Scharkley świetną taktykę i technikę. Tu zaznaczyć warto, że walczył on już z Maloneyem poraz trzeci, a więc dobrze znał sweg przeciwnika.

Czy wykaże n swe walory w walce z Dempseyem jest wielkim znakiem zapytania. W dniu 21 b. m. staną obydwaj przeciwnicy do decydującej walki.

Przedstawiają oni dwa skrajne typy. Jack Dempsey jest elegantem w całem słowa tego znaczeniu. Czuje się on równie dobrze w smokinku, jak w kostjumie sportowym. Jest pochodzenia żydowskiego, a właściwe jego nazwisko brzmi Harrison.

Przed niedawnym czasem zaangażował on nowego menagera Leo P. Tlynn.

Scharkey w przeciwieństwie do Dempseya przedstawia typ prostaka i unika eleganckiego towarzystwa.

W wywiadzie udzielonym dziennikarzom oświadczył Dempsey, iż czuje się doskonale, jst w dobrej formie i ma nadzieję, że powali przeciwnika.

Jeśli Dempsey zwycięży Scharkeya, to w przyszłym roku zmierzy się z Tunneyem, by zrewanżować sie za zeszłoroczną porażkę.

XVII konkurs sportowy „Expressu“.

Wyniki konkursu XVI-go.

Wczoraj zamieściliśmy specjalne sprawozdanie z pobytu drużyny mistrza Łodzi we Lwowie. Mecz z Hasmoneą zakończył się wynikiem remisowym, zupełnie niezasłużonym, ze względu na przebieg gry. Turyści grali słabo, lecz byli drużyną znacznie lepszą od gospodarzy i na zwycięstwo zasłużyli.

Dane statystyczne z naszego ostatnigo (XVI-go) konkursu sportowego przedstawiają się następująco: Odpowiedzi nadesłano około 2200. Za wygraną wypowiedziało się 55 proc. Czytelników, przegraną barw Łodzi widziało 30 proc., reszta odpowiedzi zawierała wynik nierozstrzygnięty.

Drogą losowania nagrody przypadły następującym Czytelnikom:

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino“ otrzymał p. M. Krakowski zamieszkały przy ul. Zgierskiej 73.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Splendid“ otrzymał p. Maks Zimmer zamieszkały przy ul. Kilińskiego 144.

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino“ otrzymał p. Jan Karpiński zamieszkały przy ul. Pomorskiej 87.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kino-teatru „Splendid“ otrzymał p. S. Czernik, zamieszkały przy ul. Zakątnej 65.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino“ otrzymał p. I Kolski zamieszkały przy ul. Cegielnianej 9.

Nagrodzeni proszeni są o dbiór nagród w czwartek dn. 21 lipca, między godz. 6—7 wiecz. w lokalu redakcji przy ul. Piotrkowskiej 49.

★

Kupon konkursu XVII-ego, na odgadnięcie rezultatów spotkań ŁKS — TKS w Toruniu i Turyści — Ruch w Łodzi, będzie zamieszczony w sobotnim „Expressie“.

Cichecki z Ł. K. S.

Kto wyprasza przydziały wojskowych?

Dowiadujemy się„ że odbywający czynną służbę wojskową lewo-skrzydłowy napastnik ŁKS., Bolesław Cichecki, który w roku ubiegłym jako poborowy otrzymał przydział do baonu balonowego w Toruniu i tamże dotychczas przebywał został przeniesiony do Zegrza, gdzie również znajduje się obecnie Gałecki z ŁKS.

Jak przydział Karasiaka, Gałeckiego i innych graczy odbywających służbę wojskową, tak i przydział Cicheckiego uskuteczniony jest staraniem Legji gdyż Legja w ten sposób pragnie skompletować swą drużynę.

Cichecki dotychczas jest zgłoszony dla barw ŁKS., w którym pragnie grać, jedynie wskutek stanowiska wojskowego nie może na zawody do Łodzi przybywać.

Co na to oPlska liga piłki nożnej, która powinna weirzeć w robotę Legji.

Echa porozumienia Ligi z P. Z. P. N.

W Łodzi również nastąpi ugoda.

Jak wiadomo w dniu 12 lipca rb. podpisana została deklaracja delegatów Polskiego związku piłki nożnej i Polskiej ligi piłki nożnej, mocą której zostało osiągnięte porozumienie, tak, że wstrzymane zostało przechodzenie graczy z klubów PZPN. do Ligi i odwrotnie, wolno rozgrywać zawody klubom ligowym z klubami PZPN. itd.

W związku z powyższem dowiadujemy się, że i na terenie Łodzi mają być podjęte pertraktacje w sprawie podjęcia wspólnych prac nad rozwojem piłki nożnej uzyskania boisk itp. oraz w sprawie połączenia obu związków t.j. ŁLOPN. i ŁZOPN.

Porozumienie to jest bardziej niż pewne, tak iż w najbliższych dniach siedziba Ligi i Związku będzie się mieścić w dotychczasowym lokalu ŁZOPN. przy ul. Piotrkowskiej 150.

Prasa lwowska o Turystach.

Jest pełna uznania dla gry łodzian.

Łódź, 20 lipca.

Zarówno fachowa jak i codzienna prasa lwowska jest pełna uznania dla gry mistrza Łodzi przeciw Hasmonei ubiegłej niedzieli. Pierwszego ich po długim czasie występu we Lwowie oczekiwano z zainteresowaniem, bowiem od wyniku zależał układ tabeli, w równie doniosłej jak i na początku — grupie końcowej. **Debiut Turystów** — pisze prasa lwowska — **wypadł udatnie, łodzianie okazali się zespołem wyrównanym, o szybkim starcie, dobrej technice i precyzyjnej, przyziemnej grze napadu, którego najlepszą częścią była trójka środkowa.** W pomocy, obok słabego Hinza, grali bez zarzutu: Wieliszek i Kulawiak, w obronie doskonały Kubik, podobnie Lass na bramce bez zarzutu.

Odnośnie osoby sędziego, prasa lwowska pisze: „Zawody pod koniec przybrały charakter zaogniony z winy sędziego, p. Łaby. **Zarząd Pol. Kol. Sędz.,** któremu sposób sędziowania p. Łaby powinien być znany, sędziego tego z niewiadomych przyczyn w dalszym ciągu wyznacza. Podyktowanie rzutu karnego bez jakiegokolwiek uzasadnienia na dwie minuty przed końcem zawodów, w dodatku przy stanie remisowym, **sięga poza ramy zwyczajnej ignorancji sędziowskiej, dlatego też P. K. S. uczyni dobrze, skoro w przyszłości nie będzie utrudniać drużynom ligowym ich i tak niełatwego stanowiska desygnowania sędziów w rodzaju p. Łaby.** Wobec schodzącego z boiska sędziego przybrała publiczność groźną postawę. Tyle prasa lwowska.

Ze swej strony dodamy, że według zebranych przez nas wiadomości, na powyższe zawody wyznaczony był sędzia p. Przeworski, odnośne zawiadomienie jednakowoż zostało mu zbyt późno doręczone, wobec czego w ostatniej chwili zastąpiono go p. Łabą. (E)

Polscy globtrotterzy w górach Atlasu.

Łódź, 20 lipca.

Polska ekspedycja globtrotterów, która w roku ubiegłym wyruszyła w podróż naokoło świata, znajduje się, według otrzymanych ostatnio wiadomości, **w górach Atlasu afrykańskiego, koło Chiffa.** Ostatnia wiadomość nadeszła z Wąwozu Małp, gdzie harcerze polscy zwiedzili wspaniałe mauzoleum królów maurytańskich z drugiego wieku przed Chrystusem. (E).

Sensacyjne spotkanie łodzianki.

P. Wiera Richterówna contra p. Baumgarten.

Łódź, 20 lipca.

Wielki międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi zostanie rozegrany w dniu 8 września. Tymczasem prace przygotowawcze do turnieju w pełni. Sądząc z prac przygotowawczych, **międzynarodowy turniej o mistrzostwo Łodzi będzie największą imprezą tennisową kraju.**

Obok wszystkich najlepszych tennisistów krajowych, którzy po ukończeniu mistrzostw swych okręgów znajdują się dziś w znakomitej formie, zaproszone są najtęższe rakiety zagraniczne, z Niemiec, Austji, Czech i Węgier.

Rozegrane w pierwszych dniach lipca w Krakowie spotkanie, **mistrzyni Polski Wiery Richterówny z panią Baumgarten z Budapesztu** o mistrzostwo Krakowa zakończyło się klęską niedysponowanej łodzianki, nad którą Węgierka górowała li tylko wytrzymałością. Spotkanie powyższe było najciekawszem w turnieju krakowskim. Jak się dowiadujemy, odbędzie się w Łodzi, w ramach międzynarodowego turnieju

rewanż powyższych zawodniczek

który bezwątpienia stanowić będzie clou wydarzeń sportu tennisowego Łodzi.

Mistrzostwo Łodzi w strzelaniu

odbędzie się w strzelnicy Ł. K. S.

W roku ubiegłym po wybudowaniu wspaniałej olimpijskiej strzelnicy 50 mtr. na boisku ŁKS. oraz rozegraniu mistrzostwa strzeleckiego przez ŁKS., które zdobył p. Kordasz, miało odbyć się mistrzostwo strzeleckie Łodzi. Jednak wskutek braku sekcji strzeleckich w poszczególnych klubach sportowych, które przeważnie zajmują się piłką nożną a noszą nazwę klubów sportowych, mistrzostwa tego nie rozegrano.

Obecnie dowiadujemy się, że w roku bieżącym niezwłocznie po rozegraniu mistrzostw ŁKS. kierownictwo strzelnicy, zwróci się do klubów sportowych, celem delegowania swych członków na zawody o mistrzostwo Łodzi, które odbędą się najprawdopodobniej w pierwszych dniach września.

Obecnie poszczególne kluby muszą w jaknajkrótszym czasie rozegrać mistrzostwa własne, celem wyeliminowania mistrzów na rok 1927.

Strzelnica ŁKS. czynna jest przez cały dzień. Broń na miejscu.

Nowy rozkład jazdy
pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.
1,40 do Warszawy
7,50 „ Warszawy posp.
9.05 „ Koluszek
9,30 „ Tarnobrzega przez Gałk.
10.35 „ Koluszek
11.50 „ „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15,20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Koluszek
18,55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20.10 „ Warszawy
23.45 „ Koluszek

Przyjazd.
1.55 z Koluszek
4,40 „ Warszawy
7,21 „ Koluszek
8,15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10,40 „ Warszawy
12,35 „ Koluszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14,40 „ Warszawy
16,33 „ Warszawy
19,55 „ Tarnobrzega
20,25 „ Koluszek
22,15 „ Koluszek
22.45 „ Warszawy (posp)
23.20 „ Koluszek

DWORZEC KALISKI.

Odjazd.
2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp)
7,14 „ „
8.00 „ Poznania
8,10 „ Koluszek
9.03 „ Kutna
12,57 „ Poznania
12,04 „ Berlina, Paryża (luks)
13.15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14,10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18,35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks. w poniedz, środy i piątki
19,38 „ Łowicza
20,15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznania
23.14 „ Berlina, Paryża (posp)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.
1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznania
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10,40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks. pon. środ. piąt)
12.44 „ „
13.32 „ Poznania
13.45 „ Kutna
18.05 „ Koluszek
18.40 „ Poznania
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20.13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp.)

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z. ogr. odp. Władysław Polak W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115 Redaktor odp. Józef Burman.